Cena 12 gr. Czwartek, dnia 1 stycznia 1925 r. Nr. 1 Rok II.

Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 3. Telefon nr. 326

Europa i Polska u progu Nowego Roku.

Pogląd na sytuację obecną i wskazania na przyszłość.

Toruń, 31 grudnia.

Na zegarze dziejowym dobiegła chwila przełomu.

Rok stary niby ziarno piasku stoczył się w czasu przestrzenie.

I nadeszła chwila, w której zastanowić się musimy nad tym minionym okresem czasu, **aby na przyszłość nowe wyciągnąć nauki, a zarazem otuchę i wiarę do dalszych dla dobra Rzeczypospolitej poczynań.**

Przez cały, kończący się dzisiaj rok nie zdołała jeszcze ludzkość, mimo szeregu owocnych wysiłków — wyleczyć się z ran, które zadała jej **długoletnia niebywała dotąd w dziejach wojna wszechświatowa.** Główne arterje i nerwy życiowe wszystkich państw i narodów **świata pozost. jeszcze nadal, choć** dziś już w zmniejszonych znacznie ramach **w stanie paraliżu, jakiego nabawił je wstrząs wojenny.** I powoli dopiero **siła życiowa uruchamiać poczyna schorzały organizm społeczeństwa;** ale chociaż główne objawy tej choroby zostały już pokonane, **jej dalsze symptomy trzymają w niezdrowym uścisku świat cały.**

Po sześciu latach pokoju pokazuje się, że **ludzkość całego świata tworzy pewien zwarty organizm,** który nie może stać się zupełnie zdrowym, gdy jeden z jego członków dotknięty jest choćby już mniej ciężką niemocą.

Oczywiście w tym wypadku **najwięcej cierpiąca jest Europa. Najpotężniejsze jej państwa zrujnowane zostały przez wojnę i je następstwa** na polu ekonomicznem i wskutek tego Europa znacznie zubożała. **Ekonomiczna klęska Europy dotknęła w dużej mierze i drugą pułkulę świata, która do dnia dzisiejszego** jeszcze odczuwa ten chorobliwy stan na swojem życiu gospodarczem. Przedewszystkiem straciła Ameryka w Europie **głównego klijenta i wielkiego dłużnika, który** w obecnych warunkach nie może być wypłacalnym.

Mało jest dotąd nadziei, aby życie ekonomiczne Europy w krótkim czasie powróciło do normalnego, przedwojennego stanu. Oprócz Anglji, której silny, odporny organizm najmniej może z państw wojujących odczuł wstrząśnienia wojny, **dwa przedewszystkiem państwa Francja i Niemcy, oddziałują na trwanie w dalszym ciągu tego chorobliwego stanu.** Zwycięska Francja nie odbudowała się jeszcze zupełnie i nie powróciła do normalnego stanu. Niemcy, główny nieprzyjaciel Francji, nie chce się wywiązywać z przyjętych traktatem obowiązków, usiłując ciągle jeszcze zachować **pozory niewypłacalnego dłużnika.** Nieuregulowane w zupełności stosunki między wierzycielem — Francją i dłużnikiem Niemcami **wytwarzają na schorzałym organizmie Europy ciągle jeszcze nowe komplikacje, przeszkadzające powrotowi do normalnego stanu.** W tych warunkach ani we Francji, przed wojną będący obok Anglji głównym bankierem Europy, ani w Niemczech, zalewających ją swoją produkcją przemysłową, nie mogły ustalić się **warunki normalnego, zdrowego gospodarczego życia.**

Równocześnie z bilansu ekonomicznego Europy usunął się **jeden z najżywotniejszych do niedawna czynników: Rosja.** Ta Rosja, która przed wojną zasilała przeludnione, przemysłowe kraje i państwa Europy swoją produkcją rolniczą i surowcami, — jest dzisiaj pomimo swoich przyrodzonych skarbów i zapasów, **najuboższym krajem Europy, zdziesiątkowanym przez głód, epidemję i inne groźne następstwa wielkiej rewolucji socjalnej,** jaka zrujnowała podłoże dawn jej życia. Rosja daleką jest jeszcze od ustalenia **trwałych swoich fundamentów państwowych i gospodarczych.**

Wskutek różnych powodów, do **równowagi sił nie doszły i inne, zwycięskie państwa Europy, ani resztki starych, zdruzgotanych wojną, ani nowe mocą traktatu powołane do życia organizmy państwowe.**

Do ostatnich należy i **Polska,** chociaż nie jest ona nowym, nieznanym w Europie tworem państwowym.

Rzucona w odmęt europejskiego chaosu, zanim zdołała ustalić swój rząd i skonsolidować stosunki społeczne, zanim odbudowę swoją pod bezpieczny dach wprowadziła, — **stanęła Polska wobec niezmiernych trudności.** I jakkolwiek w gorączkowej swojej pracy **wiele popełniła błędów i wiele wobec swojej przeszłości zawiniła,** nie utraciła przecież gruntu, na którym dalej rozbudowę swą prowadzić może.

To też dzisiaj, gdy w burzliwe lata krótkich dziejów naszej odrodzonej Ojczyzny wstecz sięgniemy, **wielką czerpiemy pociechę i zachętę do dalszej usilnej pracy.**

Jakkolwiek nie ustaliliśmy jeszcze **rządów energicznych i odpowiedzialnych,** przecież udało nam się jako tako **utrwalić warunki gospodarczego życia.** Dorywczość, dyletantyzm i partyjne doktrynerstwo w zakresie finansowym, ustąpiły w części miejsca **fachowej wiedzy i praktycznej znajomości rzeczy.** Zniknął już **rozstrój gospodarczy,** minął zdaje się bezpowrotnie **okres niezdrowej spekulacji kosztem państwa** i **obywateli,** minęły **czasy wyzysku, w pewnych wypadkach tolerowanego nawet przez prawo** natomiast uzyskaliśmy **stały i mocny pieniądz, założyliśmy Bank Polski, doszliśmy nawet do równowagi budżetowej,** kładąc temsamem **silne podwaliny pod naszą przyszłą egzystencję państwową** i **gospodarczą.**

Mimo to przeżywamy jeszcze **ciężki kryzys gospodarczy. Brak kapitałów daje się nam mocno we znaki, odbijając się nawet niekorzystnie na całości rozwoju naszego życia gospodarczego.** Ogólne zubożenie daje się dzisiaj silniej odczuwać niż w czasie inflacji. **Przemysł nasz wskutek zbyt drogich kosztów produkcji dusi się, chociaż w większej części z własnej winy w ciasnych ramach,** nie mając z małym wyjątkiem nigdzie prawie rynków zbytu. Odbija się to nadzwyczaj **ujemnie na całości naszego życia gospodarczego, powodując ogólny zastój w handlu, bezrobocie i jeszcze większy brak kapitałów.**

Obecny kryzys gospodarczy, jaki przeżywamy, łączy się w dużej części **z ogólnem zubożeniem powojennej Europy i usunąć go w ciasnych ramach samej Polski, jest zdaje się niemożliwością.** Dopóki Europa nie powróci do normalnego, przedwojennego życia, **skutki tego chorobliwego stanu nie przestaną odbijać się ujemnie na życiu gospodarczem naszego państwa.**

Powierzchowne załagodzenie tego kryzysu uzyskać może Polska sama o tyle o ile **naród cały nie oglądając się na wysiłki samego tylko rządu przystąpi do intenzywnej pracy dla dobra całego kraju.** Dotychczas odsuwaliśmy się od tej pracy spychając ją na barki ludzi rządzących krajem, nie rozumiejąc widocznie jeszcze, że **kraj bez obywateli jest próżnią i żaden rząd bez współpracy całego narodu chorobliwych warunków w kraju usunąć nie może. Zrewidować trzeba dotychczasowe systemy pracy, szukać nowych metod, a przedewszystkiem zrewidować dotychczasowe poglądy na patrjotyzm.** Potrafimy lepiej niż inne narody kochać Ojczyznę brak nam zaś **praktycznego zmysłu do pracy na polu narodowem, społecznem i gospodarczem.**

Drugim elementarnym warunkiem poprawy obecnych stosunków jest **powszechna oszczędność ze strony nawet najuboższego choćby obywatela.** Drogą oszczędności zdobędziemy potrzebne kapitały potrzebne dla rozwoju przemysłu i sytuacja temsamem ulegnie korzystnej zmianie. Narody i kraje bogacą się jedynie wytężoną pracą i daleko idącą oszczędnością.

Hasło: Oszczędność i praca niechaj będzie naszą ideą przewodnią w zaczynającym się roku i w dalszem wytężonem działaniu dla dobra Polski i Jej chwały.

L. Łydko.

POBUDKA.

Ojczyźnie służyć, póki w piersiach tchu,
Krajowi oddać całą ducha moc,
Nie zaznać dotąd spokojnego snu,
Dopóki światłem nie rozbłyśnie noc.
Na duszy więzy, z serca chwasty rwać,
Bić choć taranem w złych przesądów mur,
Co dobre — tylko dobrem zawsze zwać,
A na zło — ściągać jasny piorun z chmur.
W przykładzie słabym nieść zbawienny lek,
Do czynu gnuśnym dać wyżynny pęd,
Zawracać z krzywizn obłąkany stek
I kąkol plenić z naszych polskich grzęd;
Iść przez cierpienia, przez otchłany ból,
Z wpatrzonym wzrokiem w jasny niebios szlak,
A moc wytrwania brać z ojczystych pól,
A żyć nadchmurnie, jak swobodny ptak!
Na przyszłość taki rzucać tylko zew,
By w głębi piersi zadrżał niecny wróg,
A jeśli trzeba —: oddać wszystką krew,
Bo na to synów daje Polsce Bóg!

M. MAGIERA.

Tworzenie gabinetu we Włoszech.

WIEDEŃ, 30. 12. (PAT)

„Neues Wiener Tageblatt" donosi z Rzymu że po odbytej w poniedziałek konferencji króla z Mussolinim, parlamentarjusze włoscy Giolitti, Orlando i Salandra odbyli dłuższą naradę. Miano dojść do wniosku, że jedynem rozwiązaniem kryzysu włoskiego byłby gabinet koalicyjny. W razie powierzenia przez króla Giolittiemu misji utworzenia gabinetu, Salandra otrzymałby tekę ministra spraw zagr. a Orlando ministra spraw wewn. Gabinet koalicyjny Giolittiego rozpisałby natychmiast nowe wybory.

O tekst noty do Niemiec.

LONDYN, 30. 12. (PAT)

Reuter dowiaduje się, że zredagowana przez Konferencję Ambasadorów nota do rządu niemieckiego została przedstawiona rządom sojuszniczym do zbadania Jest możliwe, że poczynione będą w niej zmiany, wobec czego nie zostanie ona zapewne jutro wysłana. Notę wyśle albo Konferencja Ambasadorów w imieniu rządów państw sprzymierzonych, albo też uczynią to rządy przez swoich ambasadorów w Berlinie. W każdym razie nota mieć będzie charakter tymczasowy. W nocie zostanie wyłuszczone ogólne stanowisko aljantów w sprawie rzetelnego wykonywania przez Niemcy traktatu pokojowego.

Skargi niemieckie na rzekome szykany polskie w Gdańsku.

Pisma niemieckie w Rzeszy żalą się na nową krzywdę, jaka spotkała biednych gdańszczan ze strony władz polskich. Polski zarząd celny w Gdańsku przygotował w. m. Gdańskowi na Boże Narodzenie przykrą niespodziankę. Przed ośmiu dniami rozporządzeniem ministerjum skarbu w Warszawie podniesiono o 200% cło od podarunków świątecznych (Liebesgaben), pochodzących głównie z Niemiec, skutkiem czego we wszystkich gdańskich urzędach pocztowych nagromadziła się wielka ilość pakietów, nieopodejmowanych przez ludność, gdyż cło jest o wiele wyższe od ich wartości. Zawarte w paczkach artykuły żywności ulegają zepsuciu.

W czasie wojny panował zwyczaj wysyłania paczek świątecznych na front, dla walczących wojsk, a paczki owe ochrzcili Niemcy mianem „Liebesgaben". Wojna dawno się skończyła, ale niemiecki „Vaterland" nie mając frontu wojennego dalej śle „Liebesgaben" podając dla biednych, głodnych, szmuglujących zagranicę z Polski żywność, gdańszczan. Bardzo nieuprzejme są polskie władze skarbowe, które podwyższają cło od owych podarunków! Gdańszczanie cierpią skutkiem polskich szykan celnych!

Przez lata całe Gdańsk jest stałą drogą szmuglu zagranicę zboża, jaj i tp. artykułów żywności bez żadnych opłat celnych. Ożywiony szmugiel walut ustał od czasu ustabilizowania złotego. Biedni, potulni, tak znani z lojalności wobec Polski gdańszczanie wciąż są przedmiotem wyrafinowanych szykan polskich.

Władze celne przeszkadzają im w szmuglow, a od wwożonych do Gdańska pod postacią "Liebesgaben" artykułów żywności popierają cło! Tak szybko w swym wysubtelnionym poczuciu sprawiedliwości obrażeni niemcy i gdańszczanie niezawodnie wniosą do Ligi Narodów nową skargę na Polskę, która nie chce uznać gdańszczan za walczących na antypolskim froncie i za uprawnionych do tego, by im Ojczyzna niemiecka spiesz... z dowodami pamięci i pociechy pod formą „Liebesgaben".

Nie powodzi się gdańszczanom jednak nagorzej zbyt źle, jeśli nie mają cięższych zgryzot z powodu polskich szykan!

Powódź w Anglji.

LONDYN, 29. 12. 24

Powódź wzmaga się z wielką szybkością na całym wybrzeżu angielskim. Tamiza wystąpiła z brzegów. Również w Irlandji, szczególnie w Belfaście powódź przybiera coraz większe rozmiary. Część miasta stoi pod wodą.

Napad na posterunek policji.

Ze Skałatu donoszą:

Na posterunku policji państwowej w Łuce Małej (powiat Skałat) zjawiła się onegdaj szajka bandytów, która przybyła z terytorjum sowieckiego w celach rabunkowych. Korzystając z nieobecności policji, szajka rozgospodarowała się na dobre w kancelarji, gdzie **przerzuciła wszystkie akta i dokumenty**. Część aktów dokładnie przeglądnął i ułożył w pakuneczek dowódca szajki — osobnik rozmawiający biegle po polsku. Wręczywszy pakiet z aktami swemu adjutantowi — zostawił na stole kartkę treści następującej:

„Panie Komendancie! Złożyliśmy Wam wizytę! Co to za porządki, że na posterunku nie zastaliśmy żadnego posterunkowego. **Akta po zrobionym użytku urzędowym zwrócimy tą samą drogą.** — Z poważaniem podpis nieczytelny."

Następnie szajka bez przeszkód, nie napastowana przez nikogo — ludność cała ukryła się wylękniona po domostwach — **odjechała konno ku granicy.** Pościg okazał się bezcelowym.

Sympatykom, Współpracownikom i Czytelnikom „Expressu Pomorskiego"

składa najserdeczniejsze życzenia

„Dosiego Roku".

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Stan wody na Tamizie — znowu się podnosi.

LONDYN, 30. 12. (PAT)

Wskutek deszczu i niezwykle silnego wiatru, panującego w ciągu całego dnia dzisiejszego poziom wody na Tamizie podniósł się bardzo znacznie.

Depesze.

PARYŻ, (PAT)

Ambasador niemiecki von Hoesch odwiedził Herriota i przedstawił mu obecną sytuację polityczną w Niemczech i ewentualne odbicie się ostatnich wyborów na zewnętrznej polityce.

(21)

RZYM, (PAT)

Agencja Stefaniego donosi, że rozsiewane pogłoski o dymisji kilku ministrów pozbawione są wszelkiej podstawy jak to zresztą wynika z po południowego komunikatu rady ministrów która wszystkie decyzje powzięła jednogłośnie.

BUKARESZT, (PAT)

Przybył tu bułgarski prezes ministrów Czankow. Był on przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Ducę, po czem udał się do Sinaia, gdzie został przyjęty przez króla.

BERLIN, (PAT)

Z Moskwy donoszą, że z początkiem roku przyszłego mennica w Leningradzie będzie wybijała złote czerwońce oraz monety srebrne i miedziane.

Jednomyślność włoskiej Rady Ministrów.

RZYM, 30. 12. (PAT)

Ajencja Stefaniego donosi, że o godzinie 15 odbyło się pod przewodnictwem Mussoliniego nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów z udziałem wszystkich członków gabinetu z wyjątkiem nieobecnego w Rzymie ministra kolonij oraz niedysponowanego ministra gospodarki narodowej. Po trzygodzinnej dyskusji wydany został następujący komunikat:

Rada ministrów okazała jednomyślność w ocenie sytuacji, wytworzonej przez czynniki nieodpowiedzialne, jakoteż możliwych jej konsekwencyj, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej i finansowej. Również jednomyślnie Rada ministrów powzięła decyzję zastosowania wszelkich koniecznych środków dla ochrony moralnych i materjalnych interesów kraju.

Nowa choroba

LONDYN, 30. 12. (PAT)

Według doniesienia pisma „Pionier Record" na granicy persko - afganistańskiej wybuchła nieznana epidemja, objawiająca się gwałtownymi krwotokami z ust, nosa, oczu i skóry. Dotychczas zmarło na tę epidemję 200 osób.

O czasie — na czasie.

Kilka niewłaściwych uwag. Społeczność toruńska, a czas. Pośpiech zegarów, powolność tramwajów. Rzęsiste oświetlenie miasta. Smutne zakończenie.

Ile razy spotka mnie Szanowny Redaktor „Expressu", tyle razy przypomina mi, że mój ś. p. nauczyciel nie po to łamał kije na moich twardych plecach i uczył mnie pisać, bym w późniejsz. latach zaniedbywał ów szlachetny kunszt i nie posyłał koszowi redakcyjnemu żadnej strawy, choć to uroczyście przyrzekłem. Przyciśnięty do muru — odpowiadam: „Prawda, przyrzekłem, napiszę! Niech się tylko praca przewali, a spróbuję przecież parę słów nagryzmolić".

I oto występuje w mej duszy odmowa wyobrażeń. Widzę jeszcze wewnętrznemi oczyma ś. p. pedagoga miejskiego, z kijem leszczykowym w ręku, potrząsającego groźnie tem narzędziem tortur nad miejsc. i słyszę jego słowa: „Ja cię panie dobrodzieju, nauczę uważać. Jak to napisałeś? To ma być p? Ja, panie dobrodzieju, tyle razy mówiłem, że p ma brzuszek na dole, a b u góry.

Ośmielam się skromnie zauważyć, że przecież oba brzuszki jakoś nad linijką wypadają, ale to nie przekonywa mego mentora, owszem doprowadza go do gwałtownego wybuchu gniewu. Pozwólcie, że spuszczę na resztę zasłonę, by was nie bolało, no, a mnie, przy odnowie wrażeń, „panie dobrodzieju" również.

Działo się... „O, to dawno było" — mówiąc językiem Adama. Nie przyznam się wam, bo byście mogli zajrzeć do mej metryki i dowiedzieć się prawdy. Na jaw wyszedłby niepotrzebny szczegół, że lichy uczeń się postarzał, bo metryka tak wskazuje. Byłaby to wierutna nieprawda, bo uczeń duchem taki młody, jak był w obliczu leszczynowego kija, ale metryka się istotnie postarzała. Mówię wam o tem tylko na ucho, bo to panie dobrodzieju, metryka — licho jakieś jest rodzaju żeńskiego, a niechże was Pan Bóg bardzie strzeże przed energją anielskiej płci pięknej, ile razy chcecie zajrzeć do jej metryki, niż mnie, panie dobrodzieju, przed groźnym patykiem. Bo zachodzi maleńka różnica: patyka już niema, a drażliwość niewieścia na tym punkcie nie ustaje nigdy, nie ma różnicy wieku, dystynkcji osoby, stanowiska, zgoła niczego, coby na waszą korzyść wyjść mogło.

Dość na tem, bo od tego okresu mego życia upłynęło dużo lat. Miałem czas zapomnieć o różnych brzuszkach liter, a również i o swoim, jak na porządnego sługę państwowego przystało. Nie wiem wogóle, poco krawcy marnują czas i pieniądze na przyszywanie urzędnikom guzików?! Zapięć nie mają co na pewna okrągłość, zwana pieszczotliwie brzuszkiem, należy do słodkich wspomnień i to — przedwojennych. Chyba, że chcą ukryć w ten sposób niektóre dalsze braki w garderobie swoich klientów, bo marynarka, szczelnie zapięta, czyni kamizelkę zbędną i t. p.

Ba! ale chciałem naprawdę powiedzieć coś o czasie. Tak się człowiek „zagadał", że zapomniał o tem, co przyrzekł. Otóż, panie dobrodzieju, czas jednak nie starzeje się nigdy. Jest wieczny. Stanowi linję kołową, zamkniętą w sobie. Jest bez początku i bez końca. Myśmy tylko, ze swojej własnej potrzeby, wynaleźli „rachubę" czasu.

Życie podzieliliśmy na lata, miesiące dni, godziny, wynaleźliśmy mierne przyrządy do mierzenia czasu nazwaliśmy je po polsku z niemiecka zegarami (zigerzeiger) czyli wskazywaczami czasu. Każdy z nas prawie posiada zegar, a to w najrozmaitszej postaci. Jeden wiesza go na ścianie, inny stawia na stoliku, inny przypina go do kamizelki, inny nareszcie, idący z postępem naprzód, opasuje nim na kształt kajdan rękę, by zawsze pamiętać o tem, że jest niewolnikiem — czasu! Kto nie posiada wskaźnika godzin w wymienionej poprzednio postaci, ten napewne ma go w innej. Mój przyjaciel np. posiada stoper (odkąd jakiś miłosierny złodziej ulżył mu w dźwiganiu nieporzebnego ciężaru: „Psiakrew, musi być koło pierwszej, bom wściekle głodny", albo: „musi być późno, bo zjadłbym śniadanie lub kolację".

Znajomy mój X „umyślnie" sprzedał (brakło mu na utrzymanie!) zegarek, by go żona kontrolować nie mogła, kiedy wraca do domu. Wyszedł na tem, jak przysłowiowy Zabłocki na mydle. Jeśli bowiem przyjdzie nawet najwcześniej (wieczorem!), do domu, wierna towarzyszka, a osłodzicielka jego ziemskiej doli, napada na niego z iście „anielską" furją i krzyczy: „Znowuś się włóczył po szynkach! Wracasz późno do domu, nie pozwalasz nikomu spać, (klnę się, że prócz nie i ślepego kota, który cały dzień śpi, niema nikogo w domu!), nie umiesz szanować kobiecej pracy, (stołują się w restauracji bo nie mają kuchni!), nie posiadasz brutalu żadnej delikatności i td. i td., że biedny człowiek dławi się z rozpaczy nad brakiem czasomierza, by mógł magnifice wykazać niesłuszność jej zarzutów.

Zwycięskiej jejmości chodziło jednak o co innego, bo pod koniec monologu słyszy nieszczęśliwy ograną, starą jak „płeć piękna" piosenkę:

— Włóczyć się po szynkowniach masz za co, a ja nieszczęśliwa nie mam nowego kapelusza, rękawiczki się wytarły, brak mi sukni jedwabnej na święta, botków mi nie kupiłeś. Takiś to mąż. A ja się „poświęciłam", poszłam głupia (temu nikt nie przeczy! — powiada mąż w duchu) za ciebie, boś mi złote góry obiecywał. Zobaczysz, zrobię skandal, jakiego świat nie widział. Jutro jadę do mamy!......

Mąż toczy wzrokiem osłupiałym po mizernym pokoiku, chce przerwać ten rwący strumień wymowy, usprawiedliwić się zaprzeczyć. Nadarmo! Zrezygnowany idzie spać o głodzie. — Oto macie — do czego doprowadza brak zegarka.

Stąd to mają niektórzy zwyczaj po-

Potworne morderstwo w Toruniu.

Nieletni wyrostek zamordował powszechnie znanego starca. Do zbrodni przyznał się morderca z całym cynizmem. Manjak czy fanatyk?

Wczoraj po północy rozeszła się w Toruniu pogłoska o **ścinającem krew w żyłach morderstwie.** Opowiadano o **wymordowaniu całej rodziny, złożonej z sześciu osób.** Inni twierdzili, że to odrzucony kochanek **zastrzelił rywala, kochankę,** a potem **sam siebie życia pozbawił.** Jednem słowem — w ustach opowiadających morderstwo przybrało **fantastyczne wprost rozmiary.**

Poruszeni do żywego zasłyszanemi wieściami postanowiliśmy zwrócić się telefonicznie do Policji z prośbą o informację.

Po długiem dzwonieniu (ach te kochane telefonistki) zdołaliśmy uzyskać połączenie z Komisarjatem Policji, lecz przywołany do aparatu **dyżurny komisarz policji okazał się bardzo zaintrygowanym — i na zapytanie nasze dał nam dość lakoniczną odpowiedź:**

— W istocie — **zamordowano starca, powszechnie znanego w toruńskich kołach.** Przepraszam, nie mam czasu, bo **przeprowadzamy właśnie przesłuchanie** mordercy.

— Halo! a kto jest mordercą?

— **Nieletni wyrostek** — dorzucił komisarz i zawiesił słuchawkę.

Zaintrygowani wysłaliśmy naszego współpracownika do gmachu Policji, **by o ile możności uzyskał pozwolenie uczestniczenia przy owem przesłuchaniu mordercy.**

Już od zbiegu ulic Szerokiej i Żeglarskiej współpracownik nasz **z trudem torował sobie drogę.** Licznie zebrani przechodnie żywo komentowali **straszne morderstwo,** nie szczędząc słów oburzenia pod adresem mordercy.

Przed gmachem Policji **kordon policjantów bronił wejścia natrętom** usiłującym wedrzeć się do środka **celem dokonania samosądu nad zbrodniarzem.**

Po długich pertraktacjach nasz współpracownik **zdołał przekroczyć próg pokoju dyżurnego komisarza** — i oczom jego przedstawił się ponury widok.

W rogu pokoju na kanapie **leżał bez przytomności sędziwy starzec, z długą, białą brodą.** Na głowie jego widniała **szeroka rana.** Obok krzątał się lekarz usiłując **bezskutecznie przyprowadzić rannego do przytomności.**

Przy stoliku siedział komisarz dyżurny, a obok w otoczeniu dwóch posterunkowych **stał mały wyrostek i obojętnie przypatrywał się zabiegom lekarza około rannego.**

Po chwili starzec otworzył oczy i **zamglonym wzrokiem spojrzał dokoła.** Gdy wzrok starca padł **na wyrostka,** twarz jego pokryła się niewypowiedzianym **smutkiem** i wyrzekł z wysiłkiem:

— **On... jest moim... mordercą.. lecz mu... przebacza...** — **urwał, westchnął ciężko i opadł martwy na ręce lekarza.**

Zapanowało ponure milczenie w obliczu śmierci.

— Co cię skłoniło do **tak potwornego czynu?** — przerwał wreszcie ciszę dyżurny komisarz.

— Postanowiłem **ukarać go za fałsz i obłudę, którémi karmił nas bezustannie. Obiecywał lepsze jutro, lecz w rzeczywistości kpił z nas. Poświęciłem się — lecz ukarałem obłudnika** — odparł z zapałem wyrostek.

— Kto jesteś? — spytał zdumiony komisarz.

— **Jam jest Rok 1925-ty!**

Europo, czy słyszysz?

Wschód się budzi

i niedługo stanie do walki.

Związek narodów Azjatyckich. Rabindranat Tagore stoi na jego czele. Huragan nienawiści „żółtych" do „białych". Precz z cywilizacją europejską! Przy pomocy Rosji sowieckiej. Drżyj Europo!

Założony za sprawą Hindusów i Japończyków

„Związek Narodów Azjatyckich"

pracuje usilnie nad porozumieniem ludów zamieszkujących Azję. Znakomity pisarz Tagore jest duszą tego związku i jak powiada, resztę swego życia

postanowił poświęcić dziełu odrodzenia Azji,

zdegenerowanej przez europejską kulturę. Przed kilku dniami odbył się „kongres ludów azjatyckich", na którym zjawił się

prezydent Chin dr. Sun - Jatsen.

Prezydent chiński wygłosił mowę, która zasługuje ze wszech miar na uwagę. Świadczy ona bowiem

o nienawiści ludzi żółtych do białej rasy

Sun-jatsen zwrócił się z wezwaniem do ludów azjatyckich, aby poszli za przykładem Japonji, zrzucili z siebie jarzmo amerykańsko - angielskiej niewoli i otrząsnęli się z cywilizacji europejskiej, która jest bezwstydną złodziejką

pełną podstępów wyzysku i cynicznego egoizmu.

Jedynym krajem w Europie, gdzie panuje „sprawiedliwość i humanitarność" jest — zdaniem chińskiego prezydenta

Rosja sowiecka

Sun - jatsen nie wątpi w zwycięstwo ludów azjatyckich i uważa, iż pierwszym krokiem do tego celu jest przyjacielskie porozumienie

między Chinami i Japonją.

Oba te narody potrafią rozprawić się z cywilizacją europejską.

Norwegja przywraca dawną nazwę swej stolicy.

Jak wiadomo, parlament norweski zgodził się na to, aby stolicy Norwegji, Chrystjanji, przywrócono od dnia

1 stycznia 1925 r. dawną jej nazwę Oslo.

Miasto tej nazwy istniało już przed dziewięciuset laty.

W roku 1624 zniszczył je wielki pożar

Panujący wówczas nad połączonemi królestwami Norwegji i Danji król Chrystjan IV. polecił zbudować w sąsiedztwie spalonego nowe miasto i nadał mu nazwę Chrystjanji. Stara jednak nazwa nie zniknęła i do dnia dzisiejszego nosi ją jedna ze starych dzielnic stolicy Norwegji. I na mapach zagranicznych

nazwa ta istniała jeszcze długo.

Tak np. na mapach francuskich z osiemnastego wieku spotyka się częściej

nazwę Oslo, niż Chrystjanja.

Obecnie, po trzystu latach, nazwa ta od zyskuje znów stanowisko urzędowe.

NIEZWYKŁY GOŚĆ WIGILIJNY.

Do państwa Kolbrów w Bydgoszczy zawitał wieczorem w wigilję niezwykły gość. Oto w chwili zapalania świeczek na choince wleciał żywy barwny motyl i usiadł na jednej z gałązek, będąc piękną jej ozdobą. Motyl, którego poczwarkę przyniesiono prawdopodobnie z choinką, wylągł się w cieple mieszkania i żył przez dwa dni ku radości domowników. Sąsiedzi, a zwłaszcza sąsiadki państwa K komentują tę motylą wizytę jako zjawisko niezwykłe, będące zapowiedzią doniosłych zmian w rodzinie...

Aforyzmy.

Małpowanie jest jednym z najsilniejszych dowodów teorji Darwina.

*

Kto zanadto głos podnosi — na końcu śpiewa cienko...

*

Wściekliznę polityczną zarażone jednostki tak długo wyją, gryzą i napadają, aż ich sprawca partyjny w portfelu ministerjalnym nie unieszkodliwi.

*

Krytykiem jest, kto umie odróżnić nastrój poetyczny od... rozstroju nerwowego.

*

Niezadowolonym musi być też i ten, komu więcej narzucają niżeli potrzebuje

*

Z zarzutów można się często oczyścić tylko... czupryną oskarżyciela...

*

Osiągać swój cel nie znaczy to jeszcze być zadowolonym...

*

Aby „ruszyć z miejsca", trzeba nieraz posiedzieć za... zielonym stolikiem...

*

Prawda często powtarzana staje się prawdziwszą — oto tajemnica wszelkiej reklamy...

*

Rachunkowość państwowa powinna przedewszystkiem obejmować... rachunek sumienia...

suwania zegarka lub zegaru o kwadrans lub pół godziny naprzód, „żeby się nie spóźnić".

Taki jegomość śpi najsmaczniej w łóżku zimową porą, a tu już czas na wstanie. Pudzi się wreszcie, przeciera oczy, patrzy na zegarek, macha ręką i powiada: „mam czas!" Jeszcze pięć minut, w pokoju kaducznie zimno, o tyle więcej przyjemności. Nareszcie wstaje i spóźnia się o całe pół godziny lub więcej do biura lub na kolej bo przecież na to posunął zegarek, żeby się nie spóźnić.

Żeby ludziom umożliwić punktualność, posuwa się stale co pewien czas publiczne i wystawowe zegary w mieście.

Patrzysz obywatelu na ratusz lub inny zegar i widzisz, że godzina, naznaczona przez urząd lub kolej już dobiega. Wyciągasz nogi i język, że omal go nie przydepczesz i sapiąc ciężko jak maszyna, biegniesz, zostawiając za sobą nawet tramwaj. Nadbiegasz na dworzec, patrzysz, przecierasz oczy i patrzysz znowu. Co to? Co u licha? Ta sama godzina co na zegarze w rynku? Jak to możliwe. Ano, całkiem poprostu. Magistrat, ściągający wysokie podatki z ciebie, musi dać choć w jednym kierunku dowód pamięci i energji. Posuwa zegary na to, żeby je regulowały urzędy publiczne według niego. A że się kolej o to nie troszczy, to co to kogo może obchodzić?

Jaki skutek? Czasem ciekawy, czasem niewesoły. Tragicznie wygląda jeśli jakiś ognisty kawaler donosi wybrance swojego serca, że o tej a tej godzinie spotkają się pod tym a tym pomnikiem lub domem, lub „pod umówionym jaworem". I tu następuje nawiązanie tragicznej intrygi, którą autor dramatyczny może snuć bez końca, potęgując wrażenie co chwila. Panna zaryzykowała, przyszła. Nie zastała nikogo. Zaczęła drzeć rękawiczki, zagryzać wargi, chodzić niecierpliwie tam i napowrót, przystanęła jeszcze raz, zaczęła przestępować z nogi na nogę i szepnąwszy niepar lamentarnie (?) „dureń", „wycofała się na pewniejszy odcinek", „nie uzyskawszy czucia" z przyjacielem, jakby się wyraził autor komunikatu sztabu generalnego w czasie wojny.

A on? Przyjechał biedak. Za pożyczone pieniądze kupił kwiatów, cukierków, ufryzowany i uperfumowany podążył na wyznaczone przez siebie miejsce. I co? Poszedł — ale nie znalazł! Błąkał się całe kwadranse niesamowicie po ulicach. Ponury cień zasnuł mu twarz, ruchy stały się niecierpliwe, gorączkowe, w oczach migotały błyski.

— Psiakrew, tak dotrzymała placu, jak remuneracja gwiazdkowa!

Rzekł, obrócił się na pięcie i podążył wprost na balsam ukojenia do Kantorowicza.

Ot, jedna tragedja więcej. Dwoje złamanych serc, które się nie prędko zacieszą, chyba dopiero w karnawale.

A cóż powie o tem młodzież, dojeżdżająca koleją do szkoły? Według kolejowego czasu chłopiec poszedł na czas, według miejskiego się spóźnił. Ile to kłopotów, tłomaczeń, wyjaśnień! A kto zawinił? Zegar. Kogo ukarano? Ucznia!

Nic jednak dziwnego, że przy krótkim dniu zegary trzymają się wręcz odmiennej metody niż tramwaje toruńskie. Zegary pędzą po warjacku, tramwaje jeżdżą powoli i jak Bóg dał. Nie ufaj nigdy jednym i drugim. Według miejskich zegarów przyjdziesz zawsze zawcześnie, miejskim tramwajem przyjdziesz zawsze zapóźno!

To też ludziska regulują wszystko na swój indywidualny sposób. Na tramwaj czekają kwadransami, do teatru, na koncerty, przedstawienia, do kościoła — spóźniają się również kwadransami. U nas to już tak, przyjacielu. Bez punktualności ani rusz.

Stanowczo jednak więcej opóźnień niż przyspieszeń. Drożyzna opóźnia się ze spadkiem cen, rząd z podwyższeniem poborów wielcy podatnicy z płaceniem danin państwowych, politycy z mądrą radą, a większość ze zdrowym rozsądkiem.

Brr! Aż się zimno robi. Ale, „choć chłodno i głodno, żyjem sobie swobodno".

Nietylko chłodno — ale i ciemno. Ciemno w sercach, w mózgach, w kieszeniach, na ulicach. Oto i z tamtemi „ciemnościami" można żyć, ba, nieraz nawet zająć bardzo poczesne stanowisko, uważać się nawet za kamień węgiel po nad budową domu dla — warjatów, to z ciemnościami na ulicach znacznie gorzej Bardzo to delikatna materja i łatwo nią kogo urazić.

Oto idziesz pewnym krokiem po chodniku, nagle — bęc! Coś twardego na drodze. Zobaczyłeś nagle w oczach tysiąc świeczek. We łbie młyn, w uszach szum Coś ci ścieka do oczu. Wyjmujesz zapałki z kieszeni, patrzysz na palec i widzisz — krew. Nie zemdlej wrażliwa Czytelniczko, choćby Ci z tem nawet było do twarzy, bo w drugim akcie napięcie sytuacji się wzmoże. Poszkodowany wyjmuje chusteczkę, bandażuje głowę i wraca powoli do domu, bo jak się ludziom obcym w takim stanie pokazać?!

Nauczony doświadczeniem, idzie powoli, maca kijem przed sobą. Nareszcie niedaleko domu. Oto już drzewa znajome tu płot sąsiada, jeszcze parę kroków, a trafi do „rodzonej" bramy.

— Stój! Ręce do góry. Oddaj pieniądze zegarek, palto!

Przerażony człowiek wykonywa w pierwszej chwili machinalnie rozkaz. Jeden drab trzyma go na uwięzi groźbą strzelania lub zakłócia, drugi tymczasem uskutecznia geograficzne odkrycia w kieszeniach nieszczęśliwca. Jeśli znalazł mało, wymyśla mu od choler i grozi obiciem. Policji w tych wypadkach brak — przydałoby się jej choć tyle razy więcej niż nieoświetlonych latarń. Magistrat śpi, ludziska powiadają: „Ach to iksa ograbili? Chwała Bogu, że nie mnie!" — Tak np. parę dni temu na Bydgoskiem Przedmieściu omal jeden z poważnych obywateli nie padł ofiarą rabunku, tuż przed swoim domem, w pobliżu jasno (?) świecącej lampy Elektrowni.

Ho, ho, ho! Panie dobrodzieju! U nas w stolicy wojewódzkiej, nie byle co! Na to sobie pierwsze lepsze miasteczko pozwolić nie może. My tu mamy jasno w głowach. U nas oświata górą!

28. XII. 24.

Szelma.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w czwartek, o godz. 3 m. 30 po poł. **(ceny do połowy zniżone)** po raz 12 czarująca operetta Kalmana **„Księżniczka czardasza"** z niezrównaną tyt. bohaterką, **Olgą Orleńską.**

Wieczorem po raz 2-gi fascynująca komedja Andre Picarda **„Małżeństwo Fredeny"**, pełna uroku i wdzięku. W tyt. roli **Olga Orleńska**, która w 2-gim akcie produkuje dwa efektowne numery śpiewne. Efektowna oprawa sceniczna i doskonała gra całego zespołu z pp. **Lenkiem, Wiśniewskim, Zdzitowieckim, Rdzawiczem, Kwaskowskim, Zarembiną, Lisicką, Łodzińską, Wiesławską** — wspaniałe toalety pań i przepiękna fantastyczna scena z Pierotem budzą entuzjazm na sali widzów.

Jutro **„Małżeństwo Fredeny"**.

BAL KLUBU WIOŚLARSKIEGO.

Zapowiedziany na 5-go stycznia bal wioślarzy budzi niezwykłe zainteresowanie w szerokich kołach społeczeństwa tak miejscowego jak i okolicznego a to dzięki ustalonej sławie, jaką cieszą się bale wioślarzy, na których goście w nader miłej i sympatycznej atmosferze bawią się doskonale. Zarząd klubu podaje za nasz. pośrednictwem do wiadomości członków klubu, że mogą oni jeszcze otrzymać zaproszenia dla gości w biurze prezesa p. Turka (Szeroka 32), pozatem członkowie, w wypadku nieotrzymania z jakichkolwiek powodów zaproszenia, mogą wprowadzić gości bez specjalnego zaproszenia.

Z URZĘDU SKARBOWEGO AKCYZ I MONOPOLÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU.

Zapasy spirytusu jak i wyroby wódczane, które w dniu 1-go stycznia 1925 znajdować się będą na składzie w fabrykach wódek, rozlewniach, tudzież we wszystkich przedsiębiorstwach sprzedaży (hurtowniach), detalicznych sprzedażach, restauracjach i t.p., dalej zapasy spirytusu i wódek u osób prywatnych, o ile wynoszą więcej niż 5 litrów 100 procentowego spirytusu, wreszcie przesyłki spirytusu i wódek, które wedle dowodów przewozowych wysłane były przed dniem 1 stycznia 1925 r. i w tym dniu lub po tym terminie podjęte zostaną przez odbiorcę, podlegają dodatkowemu opodatkowaniu według norm określonych w par. 5 rozp. Ministra Skarbu z 24 grudnia 924 a to:

Spirytus czysty po 91 zł. za jeden hektolitr 100 proc., zaś półfabrykaty i gotowe wyroby wódczane a to wódki czyste po 75 zł. wódki gatunkowe po 68 zł. za hektolitr objętość tych ostatnich 2-ch rodzajów wyrobów. Przedsiębiorstwa i osoby wyż wymienione obowiązane są zgłosić do dnia 8 stycznia 1925 na piśmie w 2-ch egzemplarzach właściwemu Urzędowi Akcyz i Monopolów, zaś poza siedzibą tych Urzędów właściwemu Urzędowi kontroli skarbowej, cały zapas spirytusu i wyrobów wódczanych jaki znajdować się będzie u nich na składzie w dniu 1-go stycznia 1925.

Naczelnik Urzędu.

PODZIĘKOWANIE.

Radca miejski p. Bronisław Hozakowski złożył na moje ręce kwotę 100 zł. na Gwiazdkę dla biednych dzieci — za co wyrażam Ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Prezydent miasta.

SZYCIE BIELIZNY.

Wdowy wojenne i żony inwalidów wojennych, które by chciały zająć się szyciem bielizny, winne zgłosić się natychmiast w biurze Związku Inwalidów Wojennych Koło Toruń ul. Wysoka

KARNAWAŁ TEGOROCZNY

rozpoczyna bal urządzany staraniem Koła Pań przy P. L. O. P. P.

Koło Pań cieszy się już wyrobioną dobrą opinją i sympatją w naszem mieście, przez wprowadzenie dancingów poobiednich, które uzyskały prędko ogólne powodzenie. Z tego też powodu rokujemy sobie nadzieję, że ostatni bal zgromadzi jaknajliczniejszą ilość zaproszonych gości i przy doborowym zespole muzycznym będziemy się bawić ochoczo.

KOMUNIKAT IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W TORUNIU.

Do sfer przemysłowo- handlowych naszego okręgu zwracamy się z prośbą o wyrażenie swej opinji co do korzyści ewentualnego zawarcia traktatu handlowego z Brazylją, oraz co do pożądanych zniżek tamtejszej taryfy celnej.

W biurze Izby przejrzeć można najnowsze wiadomości ekonomiczne mianowicie:

1) Sprawozdanie gospodarcze z Argentyny.

2) Sprawozdanie Ministerstwa Przemysłu i Handlu za wrzesień i październik 1924 r.

3) Wykaz towarów, których import do Norwegji jest wzbroniony.

4) Formularz zgłoszeń wraz z cennikiem miejsc i regulamin Targów Praskich, mających się odbyć od 22-go do 29-go marca 1925 r.

5) Eksport Brazylji w pierwszem półroczu 1924 r.

KUPONY PREMJOWE P. L. O. P. P.

Zarząd P. L. O. P. P. komunikuje, że losowanie „Kuponów premjowych P. L. O. P. P." wydawanych publiczności przez tutejszych kupców, które się miało odbyć dnia 2-go stycznia 1925 r., **zostało odłożone z powodu trudności przeprowadzenia obliczeń z pp. kupcami**, zajętymi obecnie inwentaryzacją, zamknięciem rachunków rocznych i t.p. Termin losowania „Kuponów premjowych" **zostanie przez Zarząd P. L. O. P. P. podany do publicznej wiadomości.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

An. G.

„Na tej gołoledzi,
Me serce cię śledzi..."

Nie wiemy, czy chodzi tu o czynność detektywiczną czy o nomenklaturę zoologiczną? Niech Pan to serce lepiej karmi śledziami, aby nie śledziło.

Niezabudka.
Nie zamieścimy. W koszu.

Orkisz.

„Oko moje płacze, płacze,
Dusza skacze..."

Założ Pan fontannę w swoim pokoju a duszę oddaj Pan do cyrku, sprawiwszy jej poprzednio gumowe obcasy, aby nie doznała wstrząsu.

X.
Ten anioł, co „rwał" obłokiem i w końcu wypełnił „wszystkie kąty" Wawelu niewiadomo czem, aż „na serca królów puścić dech" — dobry na gońca lub na ochotnika do straży pożarnej. Może inny wierszyk będzie udatniejszy.

Chryzantema.
Dziękujemy, zamieścimy i prosimy o pamięć.

Alt.
Talent jest, ale jeszcze więcej szczerości

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Po południu: **„Księżniczka czardasza".**

Wieczorem: **„Małżeństwo Fredeny".**

Jutro.

„Małżeństwo Fredeny".

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł, z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: (wiersz milimetrowy) na stronie 7 łamowej 10 gr. Na stronie 4 łamowej 30 gr. Na pierwszej stronie 60 gr. Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 15 gr., każde następne słowo 8 gr. Ruch towarzystw 20 gr. wiersz redakcyjny. Komunikaty 30 gr. wiersz redakc. Ogłoszenia zagran. 10% nadwyżki. Za terminowy druk nie odpowiadamy. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4-ej do 6-ej.

Spółdzielnia Wydawnicza, Toruń. Drukarnia Robotnicza W. Pawiak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpow. Paweł Korpus.